

To jest 'ak'

TERTIUM NON DATUR

W ankiecie „Wiadomości Literackich” p. n. „Pisarze polscy o kwestii żydowskiej” zabrał głos Aleksander Świętochowski. Wywody nestora liberalizmu polskiego są bardzo charakterystyczne.

Na wstępie Świętochowski stwierdza, że antysemityzm jest jawnym lub utajonym prądem całej Europy. Nie dziwnego, że w Polsce jest on nie drobną potyczką, ale poważną wojną dwóch narodów, bo tutaj zgęszczenie żydów jest największe.

W okresie niewoli — stwierdza Świętochowski — naród nie miał siły, aby prowadzić otwartą walkę z żydostwem. Po odzyskaniu jednak naszej niepodległości, duch antysemicki zyskał szeroką swobodę i rozmach.

Charakterystyczne jest również opinia Świętochowskiego o sprawie t. zw. sporu ławkowego. Przypatrując się przykładowi jednego z filozofów angielskich, który powiedział, że nie chciałby przebywać w towarzystwie, w którym gardziłaby nim jedna osoba. Tymczasem studenci — żydzi — pragną koniecznie siedzieć między kolegami, którzy nimi gardzą. Świętochowski stwierdza, że tego rodzaju odosobnienie jest zupełnie naturalne tam, gdzie członkowie jakiegoś ciała zbiorowego grupują się według różnic politycznych, społecznych i religijnych.

Świętochowski potrafił wczuć się w istotną treść toczącej się walki między Polakami a żydami i temu zawdzięcza taką właśnie jego opinię w tej sprawie. Nie można go podejrzewać o jakiegokolwiek sympatie ku radykalnemu nacjonalizmowi. Opinie jego jednak, opinie człowieka zdrowo myślącego pokrywają się najzupełniej z postulatami młodzieży polskiej.

Tych postulatów natomiast nie rozumie, czy też może nie chce zrozumieć szereg ludzi, w których ręku nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazła się możliwość rozstrzygnięcia pewnych konfliktów i wpływania na przebieg walki.

Albo więc nie rozumieją oni „dzisiejszego momentu politycznego i to ich dyskwalifikuje, albo też pod wpływem pewnych zakulisowych czynników starają się świadomie przeszkadzać słusznej walce młodzieży. I to ich również dyskwalifikuje. Tertium non datur.

JAGODA I ESTERKA

W przygotowywanym procesie przeciwko Jagodzie inne jest tym razem tło: nie zarzuca się więc głównemu wykonawcy, a dziś z kolei ofierze „partyjnego terroru” kontaktów z Trockim, Hitlem czy Mussolinim, a jedynie hulawcze życie, defraudacje, kupczenie stanowiskami i posadami oraz inne kryminalne sprawy, na których b. dyktator G. P. U. zrobił milionowy majątek.

Tak postawione oskarżenie można by pochwałać i policzyć na do-

bro Stalina i komunizmu, gdyby nie drobne „ile”. Mianowicie Jagoda był przecież kierownikiem G. P. U. od... kilkunastu lat. I od tych kilkunastu lat ciągną się jego „kryminalne przestępstwa”, defraudacje, prowizje od dostarczanych do zakładów pracy przymusowej więźniów oraz zarobki na wyrokach śmierci. I od kilkunastu lat ciągną się hulanki Jagody i wydatki na „luksusową kochankę”, Esterę Larię. Jej 16 kosztownych futer nie zostały przecież zakupione na chwilę przed aresztowaniem.

Proces Jagody odsłonił więc tę istotną cechę ustroju komunistycznego, t. j. moralność przywódców, lukus ich życia i nie ogólnej nędzy i robienie milionów na tej „nieowej” służbie.

Jagoda i jego życie nie jest tu bowiem wyjątkiem, a przeciwnie normalnym w Sowietach zjawiskiem. Tryb jego życia stał się karalnym i potępienia godnym dopiero z tą chwilą, gdy Jagoda stał się dla Stalina niewygodnym. I to, a nie „kryminalne przestępstwo” zadecydowało o jego procesie.

Ośmioletnich chłopców na śmierć

wysyłają czerwoni w Madrycie
Złodzie zawodowy na czele Banku Państwa

„Gringoire” w ostatnim numerze podaje bardzo wymowny obrazek, dotyczący stosunków, jakie teraz panują w obłożonym Madrycie.

Współpracownik tego tygodnika zwiadał cały front gen. Franco, a podczas tych podróży jeden z powstańców opowiedział mu następujące zdarzenie:

„Noc była ciemna, jak dzień. Stałem właśnie na posterunku, gdy nagle około godziny 1-ej wydało mi się, że słyszę jakieś hałas pośród ogrodzenia z drutu kolczastego. Zawołałem więc: stać! Hałas istotnie się uspokoił, a więc nie pomyliłem się, chociaż w pierwszej chwili przyszło mi na myśl, że ów hałas może być tylko widzą spowodowaną zrozumiałym w nocy zmęczeniem.

Nie poprzestałem na tym i w kierunku, z którego szły owe głosy, zacząłem strzelać z karabinu. Usłyszawszy huk wystrzałów,

moi towarzysze zerwali się z posłań i również zaczęli strzelać. W końcu jeden z nich, wystrzelawszy wszystkie ładunki, podbiegł do mnie i powiedział: „Coś ci się przysniło! Przecież podczas strzelaniny nie doszedł do nas ani jeden głos z tamtej strony. Niepotrzebnie obudziliśmy nas wszystkich!” — Odpowiedziałem mu na to: „Poczekajmy do rana, zobaczymy wtedy dobrze, czy ze strony czerwonych nie było właśnie próby uszkodzenia naszych ogrodzeń z drutu kolczastego”.

„Gdy tylko zaczęło świtać, dostrzegaliśmy dwa trupy dzieci. Najwidoczniej zabiłem je pierwszymi strzałami. Spłecione śmiertelnym skurczem rąk tych dzieci trzymały mocno nożyce do przecinania drutu. Starszy z tych chłopców miał najwyżej 8 lat. Odziani byli wyjątkowo nędznie i nie mieli przy sobie ani jednego świstka, z którego można by wy-

wnioskować cośkolwiek, kim byli. Ani na chwilę nie powstała mi w głowie myśl, aby czerwoni wysyłali w ten sposób na pewną śmierć własne dzieci. Chłopcy więc byli niewątpliwie synami tych, którzy dziesiątkami tysięcy byli i są rozstrzeliwani w stolicy Hiszpanii”.

„Ta straszliwa wojna, która trwa już przeszło 8 miesięcy, doprowadziła wprawdzie do tego, że serca nasze bardzo stwardniały. A jednak, gdyśmy grzebali owych chłopców, niemal mieliśmy łzy w oczach. Pomyśleliśmy, tylko w końcu, że może i lepiej było dla nich, iż zginęli w ojczyźnie, niż gdyby mieli być wysłani, jak to się praktykuje w Madrycie, na sowieckich okrętach daleko poza granicę”.

W Madrycie dzieją się rzeczy naprawdę straszne. Biją on rekord światowy, gdyż naliczono już dotąd 62 tysiące osób, zamordowanych bez pozorów bodaj sądu. Wszystkie materiały co do tych okropnych morderstw gromadzone są przez władze powstańcze, które posiadają dotąd już dane, dotyczące 32 tysięcy ofiar. Od niedawna straszliwy terror sroży się również w Walencji, siedząc obecnej rządu czerwonego. I tam zdążyło być wymordować 12 tysięcy osób.

Stolica robi wrażenie opłakaną. Sroży się tam głód, zimno, każdy drży ze strachu przed donosami. Kto nie należy do milicji lub związków zawodowych, żyje w nieustannej obawie śmierci. Madryt stał się piekłem, gdzie tortury moralne doprowadzają do szału nawet najbardziej zrównoważonych ludzi.

Jeszcze do niedawna na murach stolicy widniały bardzo liczne plakaty głoszące: „No pasaran” (nie przyjdą). Bardzo zmieniło w ostatnich tygodniach okoliczności walki zmusiły madryckie władze do zastąpienia tych plakatów innymi. To też na miejscu dawnych „naklejo” nowe „Ewakuacja nie jest klęską”.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Gubernatorem Banku Hiszpańskiego w Madrycie jest niejaki Villegas, niejednokrotnie karany już za kradzieże, złodziej zawodowy.

Końce bez róż

WYSTAWA

Szumnie zapowiadano urządzenie latem r. b. w Warszawie wystawy polskiej motoryzacji. Ludzie roztropni w głowę zachodzili, co też będzie można pokazać? Chyba cmentarzysko starych grucholów?

Odbita z udziałem komisarycznego burmistrza Starzyńskiego światła konferencja speców orzekła, że wystawy nie będzie.

Z braku odpowiednio wielkich terenów!!

BRAK WPRAWY

Prorządowy „IKC” został skonfiskowany za artykuł podający w wątpliwość prawomocność zarządzenia banicyjnego marszałka Cara.

„Stala się rzecz nieoczekiwana”, „jest to unicum”, „fakt bez precedensu”, pisze rozgoryczony i oburzony „IKC”.

Gdyby „IKC” było konfiskowane, jak „ABC” regularnie co najmniej dwa razy na tydzień — przestałoby rozdzierać szaty i oburzać się. I pytać ze szczerym zdziwieniem: — Za co? Ależ za co?

KTO NASTĘPNY?

Niedługo p. Goetel brał 5000 zł. miesięcznej pensji za redaktorstwo „Kurieru Porannego”.

Jaki z kolei akademik otrzymał to subsydium charitativum? Kaden podobno ostrzy sobie kieszeń...

PRZEMYSŁ DRZEWNY

W Lublinie odbyło się walne zebranie przemysłowców i kupców drzewnych.

Przewodniczący hr. Józef Potocki powołał na asesorów pp. A. Kahana i Chaima Lurie.

Do zarządu zostali wybrani: prezes Gineburg, wiceprezesi pp. Lejba Rozenberg i Stanisław Nerosiński, skarbnik — Rozenberg.

Członkowie zarządu: Wajntraub, Alpersen, Wąsower. Zastępcy: pp. Poretsky, Zylberajch, Mussman, M. Niezabytowski, hr. J. Potocki.

Komisja Rewizyjna: Gluberman, Rozenberg, Fruchtagarten. I wszystko to razem nazywa się „polski przemysł drzewny”. W jakim kraju autochtoni ścierpieliby coś podobnego? (kol.).

„ABC” to organ szpetny

A żyd każdy jest szlachetny

(g) Stan wrzenia na wyższych uczelniach utrzymuje się na przełomie zarządzaniem represyjnym ministra Świętosławskiego. Na dzisiaj podamy czytelnikom, co na ten temat pisze żargonowy „Hajnt” w artykule A. Einhorn.

Szlachetni ludzie o motopompie

P. Einhorn zaczyna od pochwały.

To był ze strony rządu akt odwagi i nieustraszonosci, kiedy odważył się przy obecności modnych nastrojach mas rozwinąć gniazda ideowego zdziczenia między studentami. Prawda, starał się przy tym w specjalny sposób wykazać „objektywizm” i „bezparyjność” i zastosował te same środki wobec tych organizacji studenckich, które walczyły na wyższych uczelniach przeciwko chuligańskiej pladze. Ale każdy rozumie, że to jest tylko środek, aby troszeczkę ostudzić zapal. Wiemy wszyscy, przeciwko komu wyłącznie było skierowane zarządzenie. I trzeba zadać sobie gwałt, aby opanować w sobie wszelką bojaźń, każdą chwiejność, aby otwarcie i odważnie spętać w ten sposób ręce tym, którzy uważają się już ostatnio za nieograniczonych panów w domu, na ulicy i w całym życiu publicznym...

To był akt odwagi i zdecydowania. Ale jeszcze więcej odwagi i zdecydowania, niż w samym zarządzeniu, wykazał rząd w moście, którą wygłosił przez radio wileński, prof. Ujejski. Szkoda, wielka szkoda, że tak energiczne wystąpienie nie miało miejsca już znacznie wcześniej ze strony rządu. Dobrze się jednak stało, że w końcu doszło do niego teraz.

Każdy szlachetny człowiek musi podpisać się obywatelską rekwizytą pod stwierdzeniem ministra, że do „republik akademickiej” wdarły się przestępcze elementy, żądne panowania. „Szlachetni ludzie” z ulicy Gę-

siej kochają polską młodzież akademicką, minister Świętosławski zaś zbiera laury... w żargonie. Przypomina się żargonowy przekład ballady Mickiewicza: „Sie im im Kerbel gibt Makagigen un er ir Cwibel cim Wianke” („Ona mu z kosza daje maliny, a on jej kwiaty do wianka”).

Trochę zimnej wody

Trafnie spojrzano na te igrzyski z przybytkami wyższego wykształcenia wileńskie „Słowo”.

Czy panów nie przeraża odpowiedzialność przed historią? Jeżeli dziejopisarze późniejsi będą określać czasy dzisiejsze:

„Czynnikami decydującymi w Polsce stroniły wszystkie swoje siły na bezowocną walkę z młodzieżą. Młode pokolenie nie wychowało. Młodeż wychowała się sama w nienawiści do rządu i ostatecznie zwyciężyła”.

Do tego dojdzie, jeżeli wychowawcy polskiej młodzieży nie potrafią się obejść bez policyj.

Zdaje się, że zimny tusz użyty dyskretnie, może czasem być urządzeniem bardzo zdrowym.

P. Hirszhorn kręci

P. Samuel Hirszhorn w „Naszym Przeglądzie” w związku z artykułem p. Gluzińskiego w „ABC”, martwi się o losy antysemityzmu i rasizmu. Namawia bardzo do rasizmu.

Antysemityzm nierasistowski byłby nielogiczny pod kątem zarówno moralnym jak organizacyjno-państwowym. Co za sens jest żądanie od żyda metryki chrztu dla zdobycia praw obywatelskich — w czasie gdy szczerą gorliwość religijną jest cechą raszaka. Największy bezbożnik, największy cynik żydowski mógłby zostać pełnoprawnym chrześcijaninem, podczas gdy żyd naprawdę bogobojny, który jest daleko bliższy

religijnego chrześcijanina, byłby przedmiotem nienawiści ze strony tych, którzy wyznają religię miłości. A jak zorganizować antysemityzm nierasistowski w prawdziwym? Jeżeli równouprawienie żydów zdobyć przez chrzest to nie można przecież badać wewnętrzne przekonania neofity. Obiektynego sprawdzianu religijności nie ma dla mechecha, jak i dla rodowego katolika. Pobożność ma się w sercu, a możliwość czytanie w sercach nie jest jeszcze wynaleziona.

P. Hirszhorn udaje, że nie rozumie. Kto żąda od żyda metryki chrztu? W ogóle jakiegokolwiek metryki? Przy obrzezaniu nie ma wycieczki.

A potem: kto kiedy powiedział, że „równouprawienie ma żyd zdobyć przez chrzest”. Czyście poszaleli? Przez chrzest, który jest aktem ściśle religijnym, może żyd zdobyć równouprawienie w Kościele, ale nie w państwie! Co za dzika próba pomieszczenia pojęć, panie Hirszhorn!

Nie mogę wierzyć, by syn albo córka, czy nawet wnuk albo wnuczka wychrzczonego żyda mogli być szczerymi antysemitami. Nienaprawdę pewien dziennik warszawski, którego redakcja jest wyjątkowo zwróconą do żydowskiego, aczkolwiek hołduje nacjonalizmowi polskiemu i katolicyzmowi, jednakże jest o parę stopni mniej antysemicki niż pozostałe pisma endeckie. Antysemityzm zaś dziennikarski, czyli zawodowy, jest zawsze większy niż antysemityzm społeczny, towarzyski, życiowy. Wychrzczonego syna czy wnuka żyda, który od czasu do czasu idzie na grób ojca, dziadka lub stryja, czcąc prochy znajdujące się niekiedy na cmentarzu żyd., nie może nienawidzić żydów, jeżeli nie jest wyzuty z elementarnych uczuć ludzkich.

Znowu próba zagmatwania. Przede wszystkim nie chodzi wcale o nienawiść do żydów, ale po prostu o wyproszenie z Polski nieproszonych gości, którzy u nas rugują z siedzib gospodarzy. Jest to walka z najazdem.

Co się zaś tyczy owych synów i wnuków — to niemal z reguły p. Hirszhorn ma rację. I znowu nie chodzi tutaj o „rasizm”, ale po prostu o to coś nieuchwytnego, co powoduje, że syn, albo córka, czy nawet wnuk albo wnuczka wychrzczonego żyda mogą być „szczerymi antysemitami” i od czasu do czasu idą „na grób ojca, dziadka lub stryja”. Gdybyśmy stali w walce z Chirchymi, to też nie dowierzalibyśmy półchińczykom, chodzącym na cmentarze.

Kropka nad „I”

Dla ilustracji jeszcze wyjątek z powyżej cytowanego artykułu w „Hajnie”:

Nieraz już mówiliśmy i nie przestaniemy tego mówić: droga do uspokojenia młodzieży akademickiej nie leży już tylko na represji i tylko apelowania do zaprzestania walki przeciwko żydom, droga ta leży w istocie w linii zwalczania narodowego mikrobu, narodowego egoizmu, który zatruł polską młodzież studiującą, zwalczania złośliwości w stosunku do słabego. Przeciwo tej gangrenie duchowej musi być prowadzona systematyczna, energiczna walka. Do prowadzenia tej walki jest powołany przede wszystkim rząd i dopóki tego nie uczyni, wszystkie jego apele do etyki i uspołecznienia zostaną głosem na puszczy.

Wyplenić z polskiej młodzieży poczucie narodowe — oto według panów izraelskich postulat kultury, chrześcijaństwa i ludzkości!

W sojuszu z krajowym „folksfrontem”
Ofensywa światowego żydostwa
przeciwko polskiemu ruchowi narodowemu

Rabin Wise, przywódca żydów amerykańskich, rozstał w paru milionach egzemplarzy list, nawołujący żydów do składania pieniędzy na walkę z hitlerowcami niemieckimi i polskimi „endekami” i „nazistami”, jak ów list głosi. Między innymi ten list twierdził:

„Zmiany w Polsce wskazują, że siły liberalne w Republice polskiej mogą niebawem wziąć górę nad żywiołami endecko - nazistowskimi, pod warunkiem wszakże, że nasze zorganizowane protesty i nacisk moralny będą kontynuowane nadal z całą energią”.

Pod miłanem „liberali”, rozumieć należy żywioty „folksfrontowe”. Rabin Wise bez najmniejszej żenady zapowiada udzielanie pomocy finansowej przeciwnikom polskiego ruchu narodowego przez żydostwo światowe. Teraz nie będzie już żadnych wątpliwości skąd płyną subsydia na rozmaite komunistyczne „folksfrontówki”, które w ostatnich czasach wyrastają jak grzyby po deszczu.

Oprócz pomocy finansowej zapowiada sojusznik naszego „folksfrontu” rebe Wise „nacisk moralny” i „zorganizowane protesty”. Jest to prowokacja, na któ-

ra społeczeństwo polskie musi odpowiedzieć jednolitą akcją w kierunku odzyskania naszego życia politycznego i gospodarczego.

W ślad za zapowiedzią rabina Wise o organizowaniu protestów odbyła się w Londynie wielka konferencja, poświęcona sytuacji żydów w Polsce. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich organizacji żydowskich w Anglii. Aby jej nadać charakter „nacisku moralnego” na Polskę, spowodowano nadesłanie do prezydium konferencji telegramów powitalnych od wybitnych polityków angielskich: — Lloyd George’a, bi-

skupów z Durham i Jorku, majora Attlee, lidera opozycji parlamentarnej, lorda Roberta Cecil’a i Archibalda.

Na konferencji też wyrażono pogląd, że zbliża się czas zwycięstwa „liberalów polskich” i że trzeba to zwycięstwo przypieczętować przez zorganizowanie pomocy i protestów przeciw antysemityzmowi w Polsce.

Jak z tych faktów widać, żydostwo międzynarodowe przechodzi do generalnej ofensywy przeciwko Polsce Narodowej, dobierając sobie za sprzymierzeńców maso-


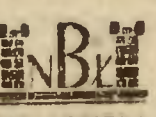
Komisaryczny prezydent p. Starzyński
chce powrócić do kościoła katolickiego

Dużą sensację w kołach katolickich Warszawy wywołała swego

„Pamiętaj o bezrobotnych na odowca h

czasu wiadomość, że komisaryczny prezydent Warszawy p. Starzyński, który wysłał depeszę do Ojca Świętego, jest wyznania ewangelicko - reformowanego.

Jak się obecnie dowiadujemy, p. Starzyński czyni starania, aby powrócić do łono Kościoła Katolickiego.

<p>TADEUSZ GLUZINSKI</p> <p>ANTONI BORKOWSKI</p> <p>SPRAWA UKRAINSKA</p> <p>ZA KULISAMI WIELKIEGO KAPITAŁU</p> <p></p> <p>BIBLIOTEKA NOWEGO ŁADU</p> <p>• WARSZAWA • ROK 1937 •</p>	<p></p> <p>BIBLIOTEKA NOWEGO ŁADU</p> <p>• WARSZAWA • ROK 1937 •</p>
--	---

Cena zł. 2

Cena zł. 1.20

Ukazały się dwa pierwsze tomy Biblioteki Nowego Ładu. Wkrótce wyjdzie tom trzeci. Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu mają na celu spopularyzowanie myśli narodowo - radykalnej w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Biblioteka Nowego Ładu powinna znaleźć się w każdym domu polskim.

Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach!

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha w Warszawie, Al. Jerozolimskie 39.

W POZNANIU — Księgarnia i oddział Nowego Ładu Chmielewski Wacław, ulica 27-go Grudnia Nr. 2.

W WILNIE — Księgarnia Św. Wojciecha, Dominikańska 4.

WE LWOWIE — Księgarnia „Książka” dawniej „Książnica Atlas”, Czarnieckiego 12.

Kto jest najpopularniejszy?

Wyniki ankiety

wśród młodych dziennikarzy amerykańskich

Na wydziale dziennikarskim Uniwersytetu New York rozpisano wśród studentów ankietę na temat: „Jakie osobistości są w chwili obecnej najpopularniejsze z dziennikarskiego punktu widzenia”.

Oto wyniki ankiety: prezydent Roosevelta otrzymał 120 głosów Mussolini 117, książę Windsor 102, pani Rooseveltowa 94, pani Simpson 90, przywódca robotników, radykalny John Lewis

83, Lindbergh 59, pięcioroczki Dionne 58, król Jerzy VI 44, major Laguardia 44, Herman Goering 39, John D. Rockefeller senior 38, Trocki 35, generał Franco 30, angielska królowa matka 29, lotniczka Amelia Earhart 24, Greta Garbo 19, Shirley Temple 14.

Wynik tej ankiety jest niewątpliwie bardzo znamienity dla psychiki amerykańskiej.